

POMORZE W ŚREDNIOWIECZU *

Ukazała się wreszcie długo wyczekiwana Historia Pomorza, a raczej jej tom pierwszy (do połowy XV w.). Pisana przez najlepszych znawców problemu i epoki stanowi podsumowanie wieloletnich badań uczonych polskich, uwzględnia obfity dorobek literatury niemieckiej. Stanowi dla polskiej i obcej historiografii próbę wszechstronnej syntezy, niezbędnej dla dalszych badań, ponadto jako dzieło ukazujące dzieje regionu na najwyższym poziomie naukowym stanowić będzie podstawę wiedzy wielu miłośników historii. Będzie to też wzór dla wszystkich tych, którzy badają przeszłość ojczyzny, dla wszystkich historyków — regionalistów.

Obszar geograficzny objęty syntezą interesuje nie tylko Polskę. Rola ziem nadmorskich w polityce, gospodarce, ich znaczenie w dziejach wymiany dóbr materialnych i prądów umysłowych umożliwiającą ukazanie historii Pomorza na szerokim tle powszechnym. Przez pryzmat wybrzeży Bałtyku widoczne są powszechne przemiany społeczne i polityczne Europy północnej.

Wreszcie warto zaznaczyć szczególną rolę *Historii Pomorza* dla kształtowania postawy społecznej współczesnego Polaka. Wychowanie obywatelskie nie może obyć się bez właściwego ukazania przeszłości ziem niedawno ponownie zintegrowanych z resztą kraju. Równie ważne jest zaznajomienie młodszych i starszych z polityką morską, ze znaczeniem dostępu do morza teraz i na przestrzeni dziejów.

Niewątpliwie dzieło, które otrzymaliśmy, spełnia w dużym stopniu te wszystkie postulaty. Ponadto wyróżnia się sumiennym uwzględnieniem wszystkich poglądów naukowych, otwartością w stawianiu wielu spornych problemów, rzeczową argumentacją. Układ wydawnictwa jest przejrzysty, jego syntetyzujący charakter wypukłono przez omawianie źródeł, dotychczasowej literatury przedmiotu. W trosce o zapewnienie maksymalnej kompetencji przedstawiony materiał został opracowany przez wielu badaczy.

Środowisko geograficzne oraz dotychczasowy dorobek syntez poświęconych przeszłości Pomorza opracował G. Labuda, przemiany nazw Pomorza K. Ślaski (z pomocą G. Labudy dla dziejów najdawniejszych), epokę wspólnoty pierwotnej omówił nieodżałowany nestor polskiej i pomorskiej prahistorii J. Kostrzewski, kończąc swe rozważania na okresie wędrówek ludów (do ok. 600 r. n.e.). Okres rozkładu wspólnoty rodowej i kształtowania się stosunków wczesnofeudalnych — po XII w. — opracowany został przez J. Kostrzewskiego, G. Labudę i L. Leciejewicza. Późniejsze dzieje Pomorza wschodniego przedstawili G. Labuda, zajmując się epoką do 1310 r., nazwaną okresem zwycięstwa ustroju wczesnofeudalnego, i M. Biskup. Ten ostatni stworzył nową syntezę dziejów Państwa krzyżackiego, w epoce rozwoju gospodarki czynszowej i utrwalenia ustroju stanowego w latach 1310—1466. Druga część omawianego tomu przygotowana została przez dwóch autorów. Dzieje Pomorza Zachodniego do 1295 r., w dobie kształtowania się i zwycięstwa stosun-

* *Historia Pomorza*, opracowanie zbiorowe pod red. Gerarda Labudy t. I, do roku 1466 pod red. Gerarda Labudy, część I opracowali Marian Biskup, Józef Kostrzewski, Gerard Labuda, Lech Leciejewicz, Kazimierz Ślaski, część II opracowali Kazimierz Ślaski, Benedykt Zientara, bibliografię przygotował Władysław Chojnacki. Poznań 1969, Wydawnictwo Poznańskie, ss. 819, 501 + wkładki.

ków feudalnych opracował K. Ślaski. Kontynuacją tego jest synteza dziejów Pomorza Zachodniego w latach 1295—1464, w okresie rozdrobnienia feudalnego, opracowana przez B. Zientarę. Bibliografię historii Pomorza do 1466 r. zestawili Wł. Chojnacki, tablice genealogiczne opracowane zostały przez G. Labudę i Wł. Dworzaczka.

Jak każde duże dzieło, tak i to budzi różne wątpliwości, unaczynia białe plamy, pozostawia znaki zapytania. Przy całkowitym uznaniu dla niewątpliwych wartości *Historii Pomorza*, forma recenzji zmierza do wyeksponowania przede wszystkim zagadnień dyskusyjnych.

Pomimo zastrzeżeń redaktora naczelnego rozpocząć chciałbym od zagadnienia koncepcji całego dzieła. Celowo prowokując dyskusję krańcowym postawieniem sprawy, pragnę poddać w wątpliwość, czy rzeczywiście możliwy był w wyniku końcowym model — jak go G. Labuda nazywa — integracyjny, sumujący całokształt stosunków gospodarczych, społecznych, kulturalnych a wyodrębniający dla poszczególnych części składowych omawianego terytorium tylko stosunki polityczne.

Zespół piszący przyjął równoległe model indywidualizujący — dzielenia historii Pomorza zgodnie z faktycznym i różnym przebiegiem dziejów, uwydatniając przy tym wszystkie czynniki integracyjne. Jak sądzę, stanowi to podstawową słabość całego wydawnictwa. Omawiana synteza zajmuje się dziejami zjawiska, które nie miało swej odrębnej historii. Prawie jednocześnie ukazał się pierwszy tom *Dziejów Wielkopolski*¹. Ekipa autorska miała tam za przedmiot badań zjawisko określone w przestrzeni, w czasie, o jednolitym substracie etnicznym i kulturowym. Historię Pomorza napisać jest o wiele trudniej. Aż do roku 1945 nigdy nie było kraju w granicach między Świną i Pregołą. Natomiast były różne, wspólne dla ziem w tych granicach, autentyczne problemy w historii. Jednym z nich były dzieje krajów nadbałtyckich. Tylko, że zasięg terytoriów interesujących i wpływających na dzieje ziem obecnie do Polski należących był o wiele większy niż założyli to autorzy *Historii Pomorza*. Konieczne byłoby włączenie do dziejów Pomorza Słowiańskiego analizy stosunków w Związku Wieleckim. Znakomite studium 'Biskupa o Państwie Krzyżackim należałoby rozszerzyć o integralną część tego tworu — Inflanty. Można pisać syntezy dziejów poszczególnych ziem i krajów, ale nie to było zamierzeniem wydawnictwa i nie na ten typ historii Pomorza istnieje zamówienie społeczne.

Problemem, którego opracowanie mogło stanowić kanwę, o jaką zabiegali autorzy, jest polska polityka morska, polska racja stanu, różna i różnie realizowana w poszczególnych epokach. Brak chyba w omawianej syntezie roli Pomorza w państwie polskim, roli integrującej i monarchię Kazimierza Wielkiego i społeczeństwo rycerskie w dobie Bolesława Krzywoustego i — jeszcze dawniej — roli formującej kierunku ekspansji drużyny Mieszka I. W jakim stopniu parcie Polski nad Bałtyk stanowiło o polityce, gospodarce, kulturze naszego kraju? Dopiero w tym kontekście można było ukazać przemiany różnych ziem leżących w orbicie działania Polski. Każde inne ujęcie będzie niespójną sumą monografii — niewątpliwie pożytecznych — o różnych terytoriach: pruskich, nadwiślańskich i nadodrzańskich, o państwie krzyżackim i Brandenburi. Najnowszą historią Polski — obecnym zasięgiem granic — tłumaczy się potrzeba napisania całego dzieła. Nie należałoby przy tym obawiać się wpadnięcia w zaściankowość. Przez pryzmat historii stosunku Polski do Bałtyku możliwe byłoby ukazanie całego złożonego mechanizmu działań gospodarczych, społecznych, politycznych, w naszej części kontynentu.

Tu bowiem recenzentowi nasuwa się drugi zarzut generalny. Właśnie przyjęta koncepcja zaważyła na zbyt małym uwzględnieniu problematyki historii powszechnej. Sądzę, że trzeba i warto było ukazać genezę związku hanzeatyckiego, jego rozwój i przemiany na tle szerszych przemian późnego średniowiecza. Bez znajomości

¹ *Dzieje Wielkopolski* pod red. J. Topolskiego, t. I do r. 1793. Poznań 1969.

krzysu dochodów miast Westfalii i Nadrenii trudno jednak zrozumieć i początki Hanzy i jej czternastowieczną działalność nad Bałtykiem. Warto było zapewne już przy omawianiu XIII w. szerzej ukazać rolę ziem nadmorskich w europejskim handlu Wschód—Zachód. Trzeba wreszcie było więcej miejsca poświęcić opisowi Bałtyku, najważniejszego czynnika naturalnego, współwarunkującego losy polityczne i kulturę krajów nadmorskich.

Sprawa kolejna to brak zgrania poszczególnych części. Pragnę wyraźnie się zastrzec. Sądzę, że różne stanowiska, odmienne opinie, przynoszą korzyść dla nauki. Ale, zwłaszcza w dziele noszącym charakter syntezy, warto przynajmniej uzasadnić odmienne zdanie. Czy *via marchionis* przebiegała tak, jak chce K. Ślaski, czy tak, jak G. Labuda, i skąd się biorą rozbieżności (cz. I i cz. II)²? Poździwołk czy Pozdawilk (II, s. 44, 52, 197)? Kiedy został wydany przywilej składowy Szczecina, co do tego nie ma zgody między Ślaskim i Zientarą (II, s. 119, 194). Niezbyt zgodne są też stwierdzenia Kostrzewskiego i Leciejewicza (I, 230—38). Ocena XIV—XV w. (cz. II, s. 261) zbyt jest chyba negatywna w porównaniu z wywodami ogólnymi i szczegółowymi w obu częściach. Nie zawsze chyba wyzyskane są ciekawe konstatacje autorów. Przykład: z rozważań części I dzieła można uczynić następujące zestawienie dotyczące lokacji miast w państwie krzyżackim: w latach 1310—20 było ich 5, 1321—30 — 13; 1331—40 — 9; 1341—50 — 11; 1351—60 — 8; 1361—70 — 0; 1371—80 — 3; 1381—90 — 4; 1391—1400 — 6; zaś w latach 1401—10 tylko 2. Czy nie należy tego połączyć nie tylko ze skierowaniem w sześćdziesiątych latach wielkich wypraw krzyżackich na Litwę (I, s. 617, 686) ale także z wspomnianymi gdzie indziej przyczynami leżącymi w ogólnej sytuacji Europy? Z wielką epidemią i kryzysem? Inaczej wiązałbym to także ze stosunkami polskimi. Spadek napływu ludności polskiej do państwa krzyżackiego szedł w parze z silnym wzrostem liczby lokacji w Królestwie. Na pewno ważył na tym rozwój gospodarczy Polski, ale czy nie wpływała na to zmiana kierunku inwestycji, kapitałów napływających z Zachodu?

W poszczególnych częściach *Historii Pomorza* widać też pewien pośpiech i, jak można sądzić, niejednolity termin oddania maszynopisów. Zientara powołuje się na prace wydane w 1969 r., w niektórych innych częściach brak uwzględnienia monografii z ostatnich kilku lat. Brak jest więc pracy K. Fritzego o kryzysie Hanzy (I, s. 711), brak rzeczy Dollingera i v. Brandta³ o podstawowych sprzecznościach między miastami niemieckimi, niemieckimi ksiądzkami (II, s. 34) oraz o społecznych czynnikach wiodących w opozycji mieszczańskiej (I, s. 664). Pominięta praca Kehna⁴ potwierdza dawniejsze wnioski o nie pierwszorzędnej roli szlaków rzecz-

² Por. też K. Ślaski, *Łądowe szlaki handlowe na Pomorzu w XI—XIII w.*, „Zapiski Hist.” 1969, z. 3, s. 42.

³ K. Fritze, *Am Wendepunkt der Hanze. Untersuchungen zur Wirtschafts- und Sozialgeschichte wendischer Hansestädte in der ersten Hälfte des 15. Jhs.* Berlin 1967, s. 23, 115, 158, sprawy zadłużenia chłopów, struktury społecznej miast, plac realnych na Pomorzu; Ph. Dollinger, *La Hanse (XIIe—XVIIe s.)*. Paris 1964, zwłaszcza s. 46 n.; A.v. Brandt, *Die Hanse als mittelalterliche Wirtschaftsorganisation — Entstehung, Daseinformen, Aufgaben* [w:] *Die Deutsche Hanse als Mittler zwischen Ost und West*. Köln, Opladen 1963, s. 25; i cytowana praca tegoż. *Die Hanse und die nordischen Mächte im Mittelalter*. Köln, Opladen 1962, s. 12, gdzie autor dowodzi istnienia podstawowych sprzeczności między miastami i ksiądzkami niemieckimi, co nie najlepiej wyszło w omawianej syntezy.

⁴ W. Kehn, *Der Handel im Oderraum im 13. und 14. Jh.* Köln — Graz 1968, s. 2, o braku jednostki gospodarczej wokół Odry; s. 209, 255, o małym znaczeniu Odry dla organizacji hanzeatyckiej do XIV w. włącznie. Sądzę, że pomimo wykorzystywania od XI w. Wisła też nie była głównym szlakiem Pomorza Gdańskiego przynajmniej do schyłku tego stulecia, ustępując drogom lądowym (*via mercatoria* — *Pommerrellisches Urkundenbuch*, wyd. M. Perlbach. Danzig 1882, nr 9, 121).

nych — odrzańskiego i chyba jednak wiślanego do końca XIV w. (wbrew Labudzie, I, s. 382, 544).

Z przebogatej problematyki szczegółowej chciałbym zasygnalizować wątpliwości dotyczące kilku tylko spraw.

Nie sądzę, by przedstawiona charakterystyka warunków naturalnych wyjaśniała niektóre zjawiska przeszłości. Nowsze badania⁵ klimatologów, paleobotaników i geografów ukazują, że ostatnie zmiany klimatu wyraźnie wpływające na warunki życia ludzkiego nastąpiły o wiele później niż ok. 3 tys. p.n.e. (I, s. 11). Wspomniany ten wielki przełom wpłynął zapewne w niewielkim już stopniu na dzisiejszą rzeźbę terenu i nie wiąże się siłą rzeczy z przemianami czasów historycznych. Natomiast wpływ III Subatlantyku, zmiany w transgresji morskiej, kontynentalizacja klimatu poczynając zapewne od XII w.⁶ miały bezpośredni wpływ na spektrum biologiczne, tym samym na rozwój rybołówstwa, stan zalesienia, warunki żeglugi morskiej itp. Krajobraz ulegał przemianom nie tylko pod wpływem działalności ludzkiej (I, s. 309), niekiedy uwarunkowanej przez zmieniające się warunki naturalne. Nie przeceniając tych zmian w epoce średniowiecza, wydaje się, że są one dość istotne tym bardziej, że czynnikiem wyróżniającym omawiane ziemie jest ich położenie geograficzne. Żywiąc zresztą wątpliwości, czy rzeczywiście można mówić o zamknięciu morfologicznym Pomorza przez Pregołę. Sądzę, że granica Niżu Środkowoeuropejskiego i Niżu Wschodnioeuropejskiego, zgodnie z propozycjami geografów, przecina wybrzeże w rejonie Rozewia, by bieć następnie w kierunku południowo-wschodnim⁷. Drobniejsze podziały geograficzne wymagałyby dokładniejszego omówienia.

Trudno mieć do autorów pretensje o nieustosunkowanie się do wszystkich hipotez dotyczących się czasów dawniejszych, trudno też stawiać zarzut nieścisłości przy rekonstrukcji okresu wczesnego średniowiecza. Czy jednak nie należałoby ustosunkować się do tezy H. Łowmiańskiego⁸ o znaczeniu drogi bursztynowej w okresie rzymskim (np. I, s. 204, 304)? Wątpliwy wydaje się passus dotyczący bilansu w wymianie między Skandynawią i południem ziem polskich (I, s. 306). Jakie towary mogło eksportować Pomorze na północ? Czy chodzi tu o łupy wypraw wikingów? Szkoda może, że pominięta została propozycja St. Mielczarskiego⁹ dotycząca usytuowania najstarszego, przedgdańskiego ośrodka wymiany w Lipcach (I, s. 308). Trudno przypuścić, by przed podbojem Piastów zachodni brzeg delty wiślanej nie posiadał ośrodka handlu morskiego.

Wątpliwości budzi przedstawienie początków penetracji kupców niemieckich nad Bałtykiem w XII w. (I, s. 446, II, s. 86). Trafne przedstawienie upadku starych ośrodków handlowych od poł. XI w. (II, s. 50) należałoby uzupełnić stwierdzeniem o pojawieniu się Niemców na tych samych szlakach i wykorzystaniu, co jest rzeczą oczywistą, istniejących rejonów gospodarki lokalnej. Kupcy Rugii zostali zastąpieni przez kupców Strzałowa, kupcy Wolina przez Szczecinian, żeglarze z Gotlandii

⁵ J. Kondracki, *Studies on the Natural Landscape in the Mazurian Lake District*, „Przeł. Geogr.” 31, Suppl. s. 111; J. Stasiakowa, *Badania nad starożytnym krajobrazem Pojezierza Suwalskiego w rejonie Szwajcarii*. Białystok 1965, s. 29, 34; por. T. Wąsowicz, *Zmiany w topografii wczesnośredniowiecznego osadnictwa na niżu europejskim*, „Studia z dziejów osadnictwa” IV, 1968, s. 118 nn., gdzie omówienie ostatnich prac poświęconych zmianom klimatu.

⁶ J. P. Bakker, *The Significance of Physical Geography and Pedology for Historical Geography in the Netherlands*, „Tijschrift voor economische en sociale geografie”, 49, 1958, s. 218 nn.; J. Lambor, *Stepowienie środkowych obszarów Polski*, Prace PIHM z. 34. Warszawa 1954; por. też H. Samsonowicz, *Późne średniowiecze must nadbałtyckich*. Warszawa 1968, s. 45 nn.

⁷ J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*. Warszawa 1965, s. 30, 31.

⁸ H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. I. Warszawa 1963, s. 226 nn.

⁹ S. Mielczarski, *Misja pruska św. Wojciecha*. Gdańsk 1967.

przez mieszczan Visby. Jest to widoczne przy analizie działalności kupców *Gotlandiam frequentantes* w XII w., których działalność stała się wzorem dla działalności hanzeatów w poł. XIII w.

Miasta północnych Niemiec pośredniczyły w ekspansji niemieckiej — aż do połowy XIII w. — między Nadrenią i Westfalią a wybrzeżami Bałtyku. Sama Lubecka stanowiła produkt kolonizacji nadreńskiej na tereny słowiańskie. Sądzić można, że tak geneza ekspansji gospodarczej Hanzy (I, s. 446), jak i politycznej zakonów rycerskich (zwłaszcza I, s. 430), zostały przedstawione w sposób, który niezbyt wyraźnie ukazuje tę działalność jako wynik procesów nie tyle zachodzących nad Bałtykiem, co na obszarach bardziej rozwiniętych demograficznie i gospodarczo. Kolonizacja niemiecka przyniosła ze sobą pojawienie się wyspecjalizowanych zawodów miejskich, nowy model działania handlowego. Czy można mówić zatem, że tylko część dawnego kupiectwa utrzymała swe znaczenie (I, s. 113)? W dobie przed-hanzeatyckiej daleki handel morski był w dużym stopniu — co stwierdza też i *Historia Pomorza* — uzupełnianiem podstaw materialnych możliwych słowiańskich. Od schyłku XII w. byli oni wyręczeni w tej dziedzinie przez specjalistów. Ci z nich, którzy poświęcili się wielkiej wymianie, przyjęli prawo, obyczaj, wreszcie język przybyszów. Inni — zapewne w większości — swą późniejszą pozycję zawdzięczali posiadaniu ziemi. Ani jedni, ani drudzy znaczenia nie stracili, natomiast straciły znaczenie formy, jakimi się kupcy słowiańscy posługiwali. Z tym też wiąże się zastrzeżenie dalsze. Co oznacza możliwość lokowania miast na prawie rodzinnym? Niewątpliwie istniały ośrodki życia gospodarczego rządzące się miejscowym obyczajem, niewątpliwie lokowano na prawie niemieckim stare i nowe osady. Nie było lokacji, a więc aktu prawnego, nadającego rodzime prawo miejskie chyba, że za takie uznamy uprzywilejowania targowe¹⁰.

Wszystkie te zagadnienia wiążą się ściśle z problemem bardzo istotnym roli kolonizacji niemieckiej nad Bałtykiem. Przy obiektywnym i wyważonym stanowisku dotyczącym kwestii napływu osadników z Zachodu chyba niezbyt jasno zostało określone znaczenie kolonizacji na prawie niemieckim. Nie sądzę, by przeprowadzona wielka reforma dotyczyła przede wszystkim komasacji i wymierzania gruntów (I, s. 500). Ta ostatnia była przecież tylko potrzebna po to, by stworzyć jednolitą, wymierną podstawę świadczeń ludności i to przede wszystkim świadczeń w pieniądzu. Ponadto — i tu już wyjątkiem w części I nie doceniono tego zjawiska — kolonizacja wprowadziła samorząd na wsi i, przede wszystkim, w mieście. Samorząd ten pozwalał na zrywanie z dawnym zwyczajem regulującym stosunki rodzinne, majątkowe i zawodowe, a tym samym na wypracowywanie nowych norm prawnych. Nie przeceniałbym tu jednolitości wzorca wykorzystywanego przy nadawaniu prawa miejskiego. Jak ostatnio wykazał raz jeszcze W. Ebel¹¹, wspólne prawo — lubeckie, magdeburskie, chełmińskie, nie świadczyło o identyczności form działania władz miejskich czy o stosowaniu tych samych przepisów zawodowych. Istotą rzeczy była tu możliwość odwoływania się do wyższej instancji — Lubeki, Chełmna — w trzech przypadkach: przy powstaniu wątpliwości co do rozstrzygnięć (przeważnie w sprawach niespornych), przy sprawie toczącej się między przedstawicielami sądów niższych, wreszcie przy apelacji od orzeczenia wydanego przez własny organ sądowy. Konsekwencją tego stanu rzeczy była możliwość politycznego oddziaływania na przebieg wydarzeń i od tej strony należałoby także rozpatrywać zasięgi wzorów prawa miejskiego i ich zmiany (np. I, s. 508, 650).

Zagadnieniem może drugorzędnym, ale z którym trudno mi się zgodzić, jest

¹⁰ O lokacjach na prawie polskim zob. K. Buczek, *Targi i miasta na prawie polskim*. Wrocław 1964.

¹¹ W. Ebel, *Der Rechtszug nach Lübeck*, „Hansische Geschichtsblätter” 1967, s. 16 nn.

sprawa stosunków panujących w Gdańsku w dobie przed zaborem krzyżackim 1308 r. (I, s. 508, 513, 521). Z odpowiednich ustępów wynika, że gmina działająca na prawie niemieckim, tj. lubeckim, była trzynastowieczną faktorią Lubeki. Nie bierze się przy tym pod uwagę, że faktoria — dom kupiecki — po raz pierwszy występuje dopiero przeszło 30 lat po lokacji gdańskiej gminy na prawie lubeckim, że nomenklatura urzędów — *scultetus*, *consules* — w mieście na prawie lubeckim wyłącza możliwość istnienia podległej faktorii, podobnie jak zakres działania rady miejskiej sprzed 1308 r.¹². Kantory Lubeki czy kantory hanzeatyckie miały inny ustrój, inne możliwości samodzielnego działania¹³. Czy rzeczywiście w warunkach sporów lubecko-brandenburskich mogli kupcy Gdańska — a więc rzekomo faktorii lubeckiej — zwracać się o pomoc do Brandenburgii? Teza o identyczności kantoru i gminy miejskiej raczej nie jest do utrzymania.

W tak obszernym dziele trudno rzecz jasna uniknąć wielu drobnych niejasności. Czy brak dużych rzek rzeczywiście równał się powstaniu małych portów i żegludze drobnotowarowej (I, s. 201)? Przykłady Wismaru, Roztoki, Strzałowa, Gryfii nie wskazywałyby na to. Nie zawsze stosowane są precyzyjne określenia. Chwilowość (I, s. 77) wydania jednego tomu *Acta Poloniae Maritima* brzmi nieco zabawnie biorąc pod uwagę, że chodzi tu o 20 lat. Konstatacje dot. utraty znaczenia linii Wisły jako granicy etnicznej (I, s. 11), pozornej trwałości granicy prusko-mazowieckiej (I, s. 290) są słuszne tylko z zastrzeżeniem, że wszystkie inne omawiane granice są jeszcze bardziej płynne. Zaskakująco mało powiedziano o roli zakonów (I, s. 569), nie ukazując wielkiej różnorodności ich funkcji społecznych i kulturalnych. W wykazach jednostek terytorialnych państwa krzyżackiego zginęło Nowe (I, s. 599), oznaczone zresztą na mapie jako siedziba komturstwa. Przy omawianiu struktury społecznej mieszczaństwa pruskiego brak jest ukazania roli biedoty miejskiej¹⁴. Zbyt chyba mało uwagi poświęcono dziejom ideologii poszczególnych grup społecznych. Czy liczebność granitowych kościołów wiejskich z XII—XIII w. na Pomorzu Szczecińskim świadczy rzeczywiście o opóźnieniu — w stosunku do jakiego kraju? — w organizacji kościoła i jego możliwościach inwestycyjnych?

Liczba uwag, znaków zapytania odnotowanych na marginesach tego dzieła nie zmniejsza jego znaczenia. Niektóre zagadnienia zostały twórczo opracowane od podstaw. Ciekawe są rozważania o demografii w XIII w. (I, s. 496), twórcze przedstawienie rozwoju ustroju feudalnego. Rozdziały o państwie krzyżackim czy dziejach Pomorza Szczecińskiego stanowią przykłady dobrych ujęć syntetycznych. Uwagi o znaczeniu polityki pruskiej dla dziejów unii polsko-litewskiej (I, s. 700, 704), o współzależności dużych i małych miast w polityce hanzeatyckiej (II, s. 121) mają znaczenie daleko wykraczające poza dzieje Pomorza.

Na uznanie zasługuje udany, niestereotypowy dobór ilustracji, szczególnie w rozdziałach o państwie krzyżackim. Aż szkoda, że znakomitym inicjałom Łąkowej Księgi Elbląskiej, przedstawiającym prace chłopów, nie poświęcono jakiegoś omówienia. Aparat naukowy, bibliografia, zasób przekazanej wiedzy pozwalają na stwierdzenie, że *Historia Pomorza* stanowić będzie trwały fundament naszej wiedzy o przeszłości ziem nadbałtyckich ulepszonej jeszcze na pewno w następnych, kolejnych wydaniach.

¹² Pom. Urk. nr 364, 665, 1298 d.; Łokietek zezwala Lubeczanom na wybudowanie *palatium*, co w roku następnym potwierdza Lubeczanom rada miejska Gdańska (*consules Gedanenses*), tamże, nr 584. W 1295 r. wymieniony jest Gdańsk wśród 24 samodzielných ośrodków miejskich mających apelować ze sprawami kantoru w Nowogrodzie do Lubeki, tamże nr 536. Już przedtem występują i *sołtys* i *consules* w Gdańsku (tamże, nr 263, 521 i in.).

¹³ H. Samsonowicz, *Późne średniowiecze*, s. 149 nn.

¹⁴ Ostatnio omawia to zagadnienie K. Fritze, *Zur Lage der hansestädtischen Plebejer*, „Rostocker Beiträge”, I. 1967, s. 31 nn.